Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Warszawy, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XIV. **WARSZAWA, dnia 29 stycznia 1933 r.** **Nr. 5.**

KS. ALFRED FIGASZEWSKI.

KRÓLESTWO BOŻE

Odwieczna tęsknota duszy ludzkiej.

„Przyjdź Królestwo Twoje..."
Mat. 6. 10.

Rozpoczynając swoją działalność w uroczej, południowem słońcem ozłoconej ziemi Galilejskiej, krainie urodzajnych równin, prześlicznych podbrzeży modrego jeziora Genezaret — bogato zalesionych zboczy górskich i zaśnieżonych niepokalaną bielą szczytów pobliskiego Hermonu i Libanu, Chrystus Pan obwieścił ówczesnym: „Wypełnił się czas.." — rzuciwszy hasło: „...przybliżyło się Królestwo Boże..." i wezwanie: „...upamiętajcie się i wierzcie Ewangelji!" (Mk. 1. 15).

Słowa te dały początek nowej erze w religijnem życiu ludzkości. Nadejście tej ery — Królestwa Bożego — zwiastował Słowem, Czynem i Osobą za dziwnych lat swojej tu na ziemi gościny Bóg-Człowiek, Jezus-Chrystus, Dziecię Marji z Nazaretu i ucieleśnione w Synu Słowo Boga Ojca.

I nastały promienne dla ówczesnych dni, gdy z Boskich ust padały słowa Wiecznej Prawdy, gdy danem było nędzy ludzkich dusz i ciał znajdować zbawcze ukojenie w jednem skinieniu Boskiej dłoni...

A potem... gdy grzeszny a niewdzięczny padół ziemski został obficie zroszony męczeńską krwią Baranka Bożego, którego „świat nie poznał" i „swoi nie przyjęli" (Jan 1. 10 — 11), a ludzkości znów zaświtała promienna jutrznia stwierdzonej cudem Zmartwychwstania Prawdy Objawionej, usty oto miljonów miało niebawem rozbrzmiewać modlitewne wołania: „Przyjdź Królestwo Twoje.... albowiem Twoje jest Królestwo!"

Z tem westchnieniem wierzącego świata chrześcijańskiego, pełnem ufnej nadziei, łączą się bolesne tęsknoty odległych czasów, gdy ludzkości nie była jeszcze dana „Światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, przychodzącego na świat" (Jan 1. 9).

Było tedy, że w latach niedoli narodu wybranego bezmierną tęsknotą przepojone serca najlepszych jego synów — mężów Bożych, proroków, ukazywały potęgą słowa pobożnym oczom garstki wiernych wspaniałe wizje nowej ery: Królestwa Pokoju, którego księciem miał być wielekroć zapowiedziany i w natężeniu oczekiwany Mesjasz. Jego to przyjścia musiały jednak czekać jeszcze całe pokolenia.

Było też, że świat pogański, syt władzy i użycia, tęsknił za powrotem Złotego Wieku zarania ludzkości: wieku niepodzielnego panowania na ziemi dobra i piękna, beztroski, i dziecięcej ufności; tęsknił do Wybawiciela od zmory beznadziei, nękającej ten świat przepychu i nędzy; wyczarowywał w marzeniu Nową Erę, przeczuwaną zresztą przez genjusz piewcy potęgi i chwały Rzymskiego Kolosa mającem przyjść na świat z Matki-Dziewicy Dziecięciu.

I było tak: Rzym i Dziecię: świat pewnej siebie i przeogromnej potęgi — i, zda się, bezmiar nieporadności. A przecież owo niewinne Dziecię — był to początek końca pogańskiej a dumnej Romy.

Tęsknił więc niepozorny i upośledzony politycznie naród synów bożych i judaszów, tęsknił stokrotnioną tęsknotą całych pokoleń, na których życiu zaważyły potężne duchy patryjarchów, tytanów i genjuszów Religji Objawionej. Lecz tęsknił również skąpany w przepychu i pełen dosytu Wschód, tęskniły ludy Imperjum — Olbrzyma, mimo przeżywanego właśnie Złotego Wieku cywilizacji i kultury. Świetność

i dobrobyt różnych czasów nie uciszyły pragnień serca ludzkiego, które po przez tysiąclecia jest zawsze to samo: jednako pełne częstokroć nieuświadomionej tęsknoty za Złotą Erą łączności z Bogiem. Nie ukoiły tej jego tęsknoty ani cuda, wyczarowane potęgą genjuszu ludzkiego, ani dzikie rozpasanie się bestji w człowieku.

Lecz zdawałoby się, że, skoro ludzkość w pewnym a jedynym okresie swoich dziejów była świadkiem przyjścia na ziemię Królestwa Bożego, ucieleśnionego w Synu Bożym, że wtedy właśnie przylgnie całą swoją bezmierną tęsknotą do Zbawiciela i zazna pełnego w Nim ukojenia.

Tymczasem dziś w epoce tak odległej od tych czasów, kiedy to: „Słowo Ciałem się stało" i „przybliżyło się Królestwo Boże", a Książę Pokoju zawitał na ziemię, wieszcząc Królestwa Swego przybycie; dziś po dwu tysiącach lat darowania ludzkości tego Królestwa, dziś również wybiega sercem ku niemu istota ludzka, oszołomiona szaleńczym a chaotycznym postępem cywilizacji, której była twórczynią, a stała się teraz, na swe nieszczęście, niewolnicą.

Tak więc w odwiecznym swoim pochodzie dziejowym ludzkość zna jedną tęsknotę, która ponad wszystko inne dźwięczy w życiu jednostek, społeczeństw i narodów najczystszym i najgłębszym tonem — tęsknotą za Bogiem i Jego Królestwem.

Jeden tylko jest sen ludzkiej duszy,
Choćby setkę zbiegła sennych dróg
I stu widzeń zalśniła się zjawą:
Jeden tylko jest sen duszy: Bóg!

(K. Tetmajer).

X. F. G.

1863 — 1933

W 70-tą rocznicę Powstania Styczniowego.

Społeczeństwo całe tydzień temu czciło pamięć poległych w ostatniej walce o wolność Ojczyzny w roku 1863. Z legjonów tych, którzy się wówczas porwali do czynnej walki przeciwko ciemięzcy, pozostało niewielu. Doczekali się nietylko lat sędziwych, ale — co najważniejsza — spełnienia marzeń z lat młodzieńczych — wolnej i niepodległej Polski. — Społeczeństwo całe otacza ich wielką czcią i szczerą miłością. — To też i uroczystość 70-ej rocznicy Powstania Styczniowego tym razem ściśle była związana z osobami sędziwych bohaterów.

I my, protestanci polscy, w tej radosnej uroczystości żywy udział bierzemy. Wielu bowiem naszych ojców i dziadów w owem Powstaniu czynny udział brało. — Niestety nie doczekali się oni ziszczenia swoich ideałów. Na cmentarzach naszych spoczywają snem wiekuistym i tylko napisy na zimnych głazach mogilnych zatrzymują wzrok uważnego przechodnia. Tu — spoczywa cichy bohater — męczennik Jürgens, który wolał raczej kulę we własne serce niż w bezbronny naród umęczony skierować. Tam — Antoni Freyer, uczestnik Powstania z Partji Langiewicza, w 1917 roku w przeddzień wolności, o którą walczył w młodości swej zasnął snem wiecznym. — W pośrodku tego miasta umarłych stoi na piedestale, jakby spoglądając w stronę Warszawy, Ks. Dr. Leopold Otto. — Nazwisko jego — to cała księga dziejów ojczystych; to symbol stosunku polskiego protestantyzmu do walk o niepodległość Polski. To wzór kapłana-patrjoty, który nietylko słowy zagrzewał swych współwyznawców, ale i czynem. Z tego powodu blisko rok odcierpiał w kazamatach cytadeli warszawskiej swój patrjotyzm, który udzielał się nie tylko współczesnym, ale który przetrwał dziesiątki lat i przeszedł na całe pokolenia... — Jest wielu, bardzo wielu.. Ale nie tylko na cmentarzu warszawskim, lecz i na wielu prowincjonalnych znajdziemy nazwiska i napisy nadgrobne, które nam więcej powiedzą, niż całe karty barwnych opisów.

Dzisiaj, gdy mija lat 70 od tej pamiętnej chwili, wspominamy ich ze czcią i miłością, jako nie tylko ofiarnych Synów Ojczyzny i nieustraszonych bohaterów, ale i jako nauczycieli cnót obywatelskich i wzór prawdziwej, gotowej do poświęceń, miłości Ojczyzny.

W tych czasach, kiedy tak często słychać płaczliwe skargi na silne rządy i obłudne wrzaski przeciwko dyktaturze, wspomnijmy na dzieje owych czasów, a gdy się w nie wmyślimy, będziemy musieli przyznać, że naszemu polskiemu społeczeństwu dla utrwalenia zdrowej myśli państwowej zwykle tej silnej władzy, tej dyktatury brakło w momencie, gdy ono jej najbardziej potrzebowało. Tak było przy uchwalaniu Konstytucji 3 maja, tak było podczas każdego powstania.

Dzisiaj czcimy właśnie Romualda Traugutta — jako dyktatora. Niestety zbyt późno dyktatura jego zapanowała w ostatniem powstaniu 1863 r. i za krótko trwała, dlatego powstanie upadło i mrok niewoli osłaniał kraj cały przez lat blisko 60.

Wszystko to teraz należy do historji, która oby była dobrą mistrzynią dla nas w teraźniejszości i na przyszłość.

Ks. Karol Banszel.

Co to jest t. zw. szkoła pracy czyli szkoła twórcza?

(Wykład, wypowiedziany we Lwowie dnia 11 grudnia 1932 r.).

V.

Ta kropla więc z morza istoty Boga przelana w duszę naszą — jaźń więc niechaj będzie ośrodkiem, krystalizującym uczucia, myśli, pragnienia i czyny nasze, naszą moralność i wewnętrzną spoistość, naszą wolę, nasz charakter — naszą *osobowość*. Jej soki niechaj przenikają i odżywiają najmniejszy nasz nerw, aby cała nasza istota, przesiąknięta duchem Bożym, mogła odzwierciadlić i uwypuklić tę prawdę, że *Boży jesteśmy*. Wówczas uzdolnieni, uprawnieni i usprawnieni będziemy do wykonania tej misji, którą On przez nas chce mieć zrealizowaną.

Całe życie nasze będzie w służbie Bożej — służbą Bożą na określonej placówce. Przez nas ujawni się i odsłoni pewna myśl Boża — dokładniej: Bóg użyje nas jako swego narzędzia do nadania objektywnego bytu pewnej Swojej myśli. Jeno że my wtedy nie jesteśmy *ślepem* narzędziem w ręku Boga, lecz świadomie i z wolnej woli poddajemy się Jego rozkazom. Prawdziwe są słowa naszego myśliciela Trentowskiego: „Służyć Bogu i zgadzać się z wolą Jego, to chwała nasza, a służyć demonowi, n. p. zmysłowości, rozpuście, zemście, wszech niecnocie, to hańba wielka. Kto robi się nie — jaźni

brańcem, jest z początku *zwierz*, a na końcu *czart*. Rokosz woli naszej przeciwko woli Bożej sprowadza na świat wszech klęski, biedy i nędze. Tylko posłuszeństwo Bogu, jako *niepodległość istna*, wiedzie do zbawienia".

Skoro każdy z żyjących wolę Bożą będzie spełniał z całą świadomością i chętnie na powierzonym mu posterunku, skoro Bogu, w duszy i przez duszę naszą nam się objawiającemu, oddaliśmy się do wyłącznej dyspozycji, wówczas w całej dostojności i majestacie urzeczywistni się Boże panowanie, Jego królestwo, ów „powszechny Bożostan jako apoteozowana Rzeczywistość... jako tryumf tamtego świata nad tym światem, istoty nad jawem — Apoteoza dzieł Bożych", jak się Trentowski wyraża.

Przy dzisiejszym układzie sił społecznych, przy dzisiejszym stanie kultury i poziomie cywilizacji, przy dzisiejszym ustroju szkolnictwa rzadkie bywają wypadki, żeby jednostki zostały przygotowane do realizowania określonej myśli Bożej. Nawet nowoczesna szkoła nie dociera do głębin duszy, a zadawala się wykorzystaniem jej sił i skierowaniem ich dla celów wtórnych. Szkoła uważa za przednie swe zadanie przygotowanie młodzieży do zdobycia chleba, do zaradzenia sobie w życiu z jednej strony, z drugiej zaś przez szkołę wywiera się silny wpływ na młodych w kierunku wyzyskania ich i urobienia — jak w Rosji sowieckiej — na propagatorów i wykonawców programu danego reżimu. Ostatnią tę myśl dokładniej wyświetlą słowa Trentowskiego: „Gdy nareszcie ułożyły się tak nieszczęśliwie światowe sprawy, i gdy ludzie uronili w sobie daną im od Boga samodzielność, lub dobrej woli wszechmoc, rozsiadły się na ziemi szeroko i swobodnie demoniczne potęgi, a panują na niej wszechwładnie. Tu n. p. rząd despotyczny, tam władza kościelna, indzie stronnictwo czarnych, indzie obóz czerwonych wykonywa teroryzm, a siłą brutalną i przestrachem spędza rzesze z torów powinności moralnej. Każda z tych demonicznych potęg, otrzymawszy już berło światowe, chce upewnić sobie spokojną przyszłość. Stara się więc o to, ażeby obałamucić młodzież i nadać jej już w szkołach stosowne do celów swych wychowanie, t. j. aby skierować wolę jej ku pożytkowi własnemu, a zdobyć ją dla siebie przódy, nim rozświeci się *światłość Boża*, wszystkim ludziom dana, a dobre im drogi wskazująca. Wydrzyj słowikowi oczy, a będzie ci śpiewał dzień i noc! Spaczyć *rozum*, a spaczy się także *wolę*".

Nasze państwo w swych najwyższych przedstawicielach zagadnienia szkoły i wychowania pojmuje najszlachetniej, Sam Wychowawca Narodu Marszałek Piłsudski istotę wychowawczego oddziaływania sprowadza do podstawy: „Elementem duszy wogóle jest tworzenie".

Państwu naszemu więcej od innych musi na tem zależeć, by zmobilizowane i wyzwolone zostały siły twórcze z najgłębszych pokładów duszy młodzieży, za pomocą których Ojczyzna nasza nietylko wyrówna „zaległości" z powodu 150-letniej niewoli, ale które także popchną nas na nowe lepsze życia koleje. Temu zadaniu sprostamy najlepiej, gdy rozbudzimy i pobudzimy duszę do wielmożnego działania. Dusza wszak — to odblaskowość i pierwiastek twórczy wszechmocnego Boga.

Jakże więc rozumiemy nową szkołę?

Wychodząc ze stanowiska religijnej wiary w nieśmiertelną duszę w człowieku, postulujemy, by *ona stała się punktem wyjścia dla akcji wychowawczej*. Wychowanie ma dopomóc młodemu do zbudowania życia na fundamencie, którego kamieniem węgielnym jest jednostkowa jaźń — tak, aby duch Boży za pośrednictwem duszy ogarnął całego człowieka i stał się jedyną normą jego postępowania.

A ponieważ każda jaźń osobne ma do zrealizowania zadanie na ziemi, przeto *poznanie jaźni młodzieży i dopomożenie każdej do rozwinięcia się możliwie doskonałego*, będzie główną szkoły powinnością. Albowiem każde dziecię — to myśl Boża, która dąży do realizacji. Tą myśl Bożą, drzemiącą w duszy, trzeba wyprowadzić ze stanu in potentia do stanu in actu — trzeba pielęgnować i wypielęgnować, w rozwoju pobudzać, wspierać i umacniać, wszystkie przeszkody usuwać i podsuwać odpowiednie podniety.

Zniewalać ucznia do zatrudnienia przeciwnego jego wewnętrznemu powołaniu, przeciwnego tendencji myśli Bożej, to tyle, „co gwałcić wolę Bożą w nim wyrażoną, a robić z genjusza lub talentu pewnego rodzaju mierność i nędzotę".

Właściwe wychowanie może się udać w szkole, gdzie są nauczyciele z powołania Bożego, nauczyciele, których praca pedagogiczna jest wyjawem myśli Bożej.

Nadejdzie ten czas, kiedy każdy odpowiednio przez odpowiednich pedagogów wychowany, będzie na serjo „sobą", „udzielną osobistością", *osobowością* — jako naczynie mądrości, twórczości i woli Bożej, pięknym obrazem i podobieństwem Bożym, rodzaju ludzkiego najprzedniejszym przedstawicielem, godnym reprezentantem i namiestnikiem Boga na ziemi. Życie społeczne wówczas będzie się opierać na realizacji przykazania największego: „Miłuj Boga nadewszystko, a bliźniego jak siebie samego".

I powie się wtedy o człowieku: *to jest czysta, kryształowa dusza*.

Szkoła zatem w przyjaznem współdziałaniu z młodzieżą i rodzicami wypuści młodych jako twórcze osobowości i piękne dusze, które przysporzą chwały Bogu przez realizowanie myśli Bożej.

Oczywista, że tak pojęta szkoła twórcza wymaga odmiennej struktury. Dziś dominującą rolę w szkole odgrywa klasa i program nauki — w naszej szkole dominującą rolę odegra uczeń, wtórną i podrzędną zaś rolę program, a klasa zniknie, a razem z nią znikną dzwonki szkolne i ławki, świadectwa roczne i egzaminy.

Ale to znowu jest zagadnienie osobne.

Szkoła twórcza w naszem pojmowaniu więc — to szkoła przyspasabiająca do przyszłego lepszego, nastąpić mającego i dozwalającego się przewidzieć stanu człowieczeństwa — szkoła przyczyniająca się do przygotowania i budowania Królestwa niebieskiego na ziemi.

Nasza szkoła *pojmuje wychowanie jako dopomożenie do uaktywnienia sił duszy w wychowanku w tym celu, by wykuła się zwarta osobowość, która całem swem postępowaniem i twórczą pracą w społeczeństwie wzniecać będzie tęsknotę i pragnienie coraz to doskonalszego stanu rzeczy przez realizowanie myśli Bożej.*

Jaką rolę w tej nowej szkole ma do spełnienia nauka religji, to w głównych zarysach wykazałem w pracy p. t. „O nowoczesne podstawy religijnego wychowania ewangelickiego".

Ks. *Feliks Gloeh.*

Z życia ewangelików w Wojsku Polskiem

(Z objazdów duszpasterskich).

II.

10 I. 1933 r. Borszczów — Podole.

Dwa przystanki koleją od Czortkowa—leży małe powiatowe miasteczko Borszczów. Ma może 8, może 10 tysięcy ludności. Gruba warstwa śniegu pokryła ulice i dachy, widać sylwety zgrabnych małych domków, coś w rodzaju dworków lub will. O godzinie 9-ej przybywam na stację, gdzie czekają na mnie sanie zaprzężone w parę koni i żołnierz z wielkim baranim kożuchem. Zimno bowiem w tych najbardziej na południe wysuniętych prowincjach polskich dochodzi do 18—20° C. poniżej zera. Zajeżdżam przed dowództwo K. O. P'u, gdzie uprzejmi oficerowie przyjmują mnie nader gościnnie, zapraszają na obiad i prowadzą do gościnnego pokoju. Jest to duża sala, w której na sposób szpitalny ustawionych jest sześć łóżek z pościelą. Boję się ha-

dzo zimna. W dzień jeszcze jako tako, człowiek chodzi, rusza się, i jakoś zmieniając miejsce o różnych temperaturach — nie odczuwa dolegliwości zimna. Co innego w nocy. Już miałem zdarzenie, że z zimna całą noc spać nie mogłem, a na drugi dzień rano zmęczony z trudem trzeba skupić swe myśli do pracy duszpasterskiej.—Niech się ksiądz nie lęka, będzie ciepło. Kazałem żołnierzowi zafasować tyle węgla, ile będzie potrzeba, aż w pokoju będzie ciepło.

Tymczasem najwyżej jest 0°. — W razie czego pójdę do hotelu. — Odpowiadam. —

— Ale w naszych hotelach będzie jeszcze gorzej.—

Po południu zgromadziła się moja ewangelicka brać żołnierska w świetlicy na nabożeństwo. Sala przystrojona, ołtarz urządzony, jest krucyfiks, są i lichtarze z gorejącemi świecami.

Ołtarz nakryty biało, ustawiony na wzniesieniu pokrytem kocami.

Zgromadziło się dwudziestu pięciu młodych wojaków w tem trzech podoficerów, którzy w ciągu swej krótkiej służby dosłużyli się chlubnego awansu. Wszyscy otrzymali śpiewniki, testamenty i pisma. Ochoczo śpiewają. Dobrze znają melodję swoich chorałów. I aczkolwiek większość z nich Niemcy — wszyscy dobrze śpiewają, prędko zorjętowawszy się w treści pieśni i w jej melodji.

Z wytężoną uwagą słuchają każdego słowa, wpatrują się tak, jakby wzrokiem chcieli sobie dopomóc w słuchaniu, po tych minach, po wyrazie oczu można doskonale poznać i zrozumieć, co to znaczy głód Słowa Bożego.

Po skończonem nabożeństwie — przyjacielska pogawędka. Różne ciekawe i aktualne tematy poruszano. A wśród życzeń, które swemu duszpasterzowi szczerze wyjawiali ci młodzi, rzuceni na drugi w oddalony kraniec Rzeczypospolitej ludzie młodzi — najważniejsze: przysyłać pisma i książki do czytania. Ewangelicy nasi, wychowani w domu, szkole i w kościele na książce, przywiązani do niej, uważają książkę za najlepszego przyjaciela — brak jej odczuwają najbardziej. To też testamenty, śpiewniki i pisemko „Na Wyżyny" w mig zostały rozchwytane — rzecz bardzo znamienna, że nie tylko przez szeregowych, ale i przez podoficerów, a także i niektórych oficerów.

* * *

Teraz układamy z kapitanem—zastępcą dowódcy bataljonu plan dalszej podróży. Następna miejscowość, w której przebywa większa ilość ewangelików — to Turylcze, oddalone od Borszczowa o 15 kilometrów. Trzeba jechać końmi. Na drugi dzień rano, o godzinie 7-ej, po dobrze przespanej w ciepłym pokoju nocy wyruszam w dalszą podróż, pozostawiając Borszczów poza sobą. W ciągu tego krótkiego, jednodniowego pobytu poznałem nietylko małą powiatową mieścinę, nietylko młodzież ewangelicką w wojsku, ich przełożonych — wyrozumiałych, rozumnych oficerów, ale i małą cząstkę społeczeństwa. Mianowicie, gospodarze domu, w którym K O P odnajmuje lokal, dowiedziawszy się o zimnie w pokoju, pośpieszyli usłużnie z dodatkową pościelą: poduszkami, kołdrami i pierzynami. Okazało się, że były te rzeczy niepotrzebne, ale zato z tego powodu zawiązałem znajomość. — Pan domu to w sile wieku mężczyzna o rysach południowca, okazał się rdzennym Polakiem. Z jego opowiadań dowiedziałem się przygodnie o stosunkach tamtejszych mieszkańców: Polaków i Rusinów. Właściwie nie byłoby powodu o nich mówić, nie przedstawiałyby one nic nadzwyczajnego, gdyby nie prowodyrzy rusińscy i agitatorzy, a w pierwszym rzędzie duchowieństwo rusińskie. Unja, która miała być pomostem zgody i jedności między Polakami katolikami, a Rusinami prawosławnymi — tutaj stała się wręcz czemś przeciwnem. Naród rusiński — spokojny, skrzętny, ale ubogi, przeważnie nie myśli wcale o polityce. Wyręczają go w tem jego, opiekunowie duchowni i inteligentna młodzież. Rusini wreszcie — naród miły, ładny, uprzejmy i gościnny, a nawet łagodny. Aż żal serce ściska na myśl, że z takim narodem nie możemy dojść do trwałej i stałej zgody braterskiej, i to dzięki jątrzeniu zzewnątrz, podsycanem często obcemi środkami materjalnemi.

LISTY DO REDAKCJI

Zamieszczamy na odpowiedzialność autora.

Do Szanownej Redakcji „Głosu Ewangelickiego".

Prosimy o umieszczenie na łamach „Głosu Ewangelickiego" załączonego poniżej oświadczenia Głównego Zarządu Towarzystwa Polskich Ewangelików w Katowicach:

„W numerze 2-gim (listopadowym) rocznika 932 miesięcznika „Evangelisches Kirchenblatt", przeznaczo-

STANISŁAW WIĘCKOWSKI.

Wiedza ścisła a wiara

STOSUNEK ŻYCIA DO WSZECHŚWIATA.

Astronomja dzisiejsza nie uważa, że każdy punkt świetlny na niebie stanowi podatny grunt dla rozkrzewienia się życia, jak to uważano dawniej. Gwiazdy mają, jak wiemy, temperatury wyrażone w tysiącach stopni ciepła. Z wyjątkiem bardzo nielicznych planet, o warunkach podobnych do naszej Ziemi, nie znamy ciał kosmicznych, na których istniałyby warunki sprzyjające zakorzenieniu się życia. Zapewne niezmiernie mała część Wszechświata może być gruntem odpowiednim do rozwoju życia. Nasze ziemskie życie powstało, według wszelkiego prawdopodobieństwa, na Ziemi. Nie wiemy też czy powstało ono jako skutek jeszcze jednego zdumiewającego przypadku, lub zbiegu okoliczności, czy też jest to zjawiskiem normalnem, iż materja nieożywiona wytwarza życie, jeśli tylko warunki fizyczne otoczenia są odpowiednie. Biologja nie dała nam dotychczas odpowiedzi na te pytanie.

Astronomja też nie dała nam dowodów istnienia życia na jakiejś innej planecie. Wiedzielibyśmy przynajmniej, że życie pojawiło się we Wszechświecie nie tylko raz jeden. 300 lat upłynęło od czasu gdy Giordano Bruno poniósł męczeńską śmierć na stosie za wiarę w wielość światów. Od tego czasu zmieniły się ogromnie pojęcia o Wszechświecie, lecz niewiele zbliżyliśmy się do zrozumienia stosunku pomiędzy życiem a światem. Czy jest życie szczytem ku któremu dąży cały Kosmos, czy też raczej przypadkowy, pozbawiony znaczenia produkt uboczny procesów przyrody, które wiodą być może do celów innych, bardziej zdumiewających? Astronomja nie daje nam odpowiedzi skąd pojawiło się życie i w jakim celu.

PRZYSZŁOŚĆ ZIEMI.

Jakie są przyszłe losy życia na ziemi? Wiemy że życie całkowicie zależy od ciepła i światła słonecznego, które nie mogą pozostać wiecznie te same. 2 miljardy lat wieku Ziemi stanowią tak mały ułamek życia Słońca, że śmiało można uważać warunki istnienia życia za niezmienione. O ile więc życie zależy tylko od tych czynników, ma ono przed sobą przyszłość daleko dłuższą, niż całe minione dzieje Ziemi. Warunki te jednak mogą zmienić się z biegiem biljonów lat. Wskutek utraty masy przez Słońce Ziemia oddala się od niego z prędkością jeden metr na stolecie. Po upływie biljona

nego dla ewangelickich Niemców w Polsce, pojawiło się sprawozdanie z Górnego Śląska pod tytułem: — Światło pod korcem.

Autor artykułu stara się osłabić wrażenie, jakie wywołały rewelacje ks. pastora Figaszewskiego, który w „Głosie Ewangelickim" rzucił snop światła na smutne stosunki panujące w kościele unijnym na Górnym Śląsku.

Artykuł „Kirchenblattu" posłużyć może za wzór publikacji propagandystycznych, w których Niemcy nie cofają się nawet przed nadużywaniem religji do celów czysto politycznych. W swych propagandowych „sprawozdaniach" Niemcy wielkim głosem skarzą się na ucisk i krzywdę tam, gdzie właśnie sami łamią prawo i wyrządzają krzywdę zależnym od siebie instytucjom. Autor „Berichtu" miał zadanie jeszcze ułatwione, gdyż jego artykuł był przeznaczony dla Niemców już zgóry odpowiednio nastawionych oraz dla zagranicy, która nie ma pojęcia o tem, jakich przywilejów zażywają Niemcy na Górnym Śląsku.

Trzeba posiadać umysł bardzo zrównoważony i przyzwyczajony do metod niemieckiej propagandy, by w spokoju przeczytać do końca artykuł rojący się od grubych nieścisłości a zawierający zwroty obraźliwe, skierowane pod adresem dwu pastorów Polaków, którzy z podziwu godnem poświęceniem spełniają swoje ciężkie duszpasterskie i nauczycielskie obowiązki na terenie Górnego Śląska.

To też uważamy sobie za obowiązek oświadczyć w imieniu tysięcznych rzesz ewangelików-Polaków zamieszkałych na terenie Kościoła unijnego co następuje:

Twierdzenie, jakoby nikt nie był prosił o przydelegowanie na Gór. Śląsk księży pastorów Figaszewskiego i Gerstensteina jest świadomem wprowadzaniem w błąd ewangelickiego społeczeństwa.

Przeciwnie, stwierdzamy, że w imieniu polskich ewangelików już przed 5-ciu laty zaczęliśmy czynić starania koło uzyskania etatów nauczycieli religji ewangelickiej dla księży Polaków, którzyby poza udzielaniem dotychczas zaniedbywanej nauki religji w szkołach średnich i powszechnych mogli także zająć się pracą koło podniesienia życia religijnego wśród polskiej ludności ewangelickiej traktowanej przez władze Kościoła unijnego jako materjał do wytworzenia sztucznej mniejszości niemieckiej.

---

lat odległość Ziemi od Słońca wzrośnie o 10% wartości dzisiejszej. Więc jeśliby Słońce wysyłało tyle światła i ciepła co obecnie, Ziemia otrzymywałaby go o 20% mniej, co obniżyłoby jej średnią temperaturę o 15 stopni. Jednak po upływie biljona lat Słońce będzie promieniowało mniej energicznie, wskutek czego temperatura Ziemi obniży się jeszcze o 15 stopni. Ze względu na wielką zdolność przystosowania się życia do warunków otoczenia nie można twierdzić, by ono zanikło ze względu na spadek temperatury o 30 stopni. Jest to normalny bieg wypadków, jednak mogą zajść zdarzenia, które położą kres życiu na długo przed upływem owego biljona lat. Z tych astronomicznych zdarzeń (bo są i innej natury) najgłówniejsze niebezpieczeństwo polega na tem, że słońce jako gwiazda jest bardzo bliskie (w pojęciu astronomicznem) od granicy przejścia w stan szybkiego „kurczenia się" — przeistoczenia się w „białego karła".

Ilość wysyłanego obecnie przez Słońce promieniowania zmniejszyłaby się i to bardzo gwałtownie, do małego ułamka wartości obecnej. Morza zamieniłyby się w lód, atmosfera w ciekłe powietrze, a życie nie potrafiłoby przystosować się do nowych warunków i zamarło. Autor kończy swoje dzieło taką ilustracją minionych i przyszłych dziejów ludzkości na Ziemi:

Weźmy znaczek pocztowy i przyklejmy go do 20 groszówki. Połóżmy następnie tę monetę znaczkiem do góry, na szczycie obelisku Kleopatry w Londynie. Całkowita wysokość tegoż uzmysławia czas, jaki upłynął od powstania Ziemi. W skali tej grubość monety razem ze znaczkiem odpowiada czasowi istnienia ludzkości. Grubość znaczka reprezentuje okres cywilizacji, a grubość monety — czasy przedhistoryczne. A teraz naklejmy na ten znaczek pocztowy nowy, oznaczający najbliższe 5 tyś. lat cywilizacji i tak dalej bez przerwy, dopóki nie utworzy się stos wysokości Mont Blanc. I nawet teraz stos ten niedostatecznie ilustruje długość wieków przyszłych, rozpościerających się przed ludzkością, jeśli nie przetnie ich biegu jakiś wypadek nieoczekiwany. Grubość pierwszego znaczka — to przeszłość cywilizacji, kolumna wyższa od Mont Blanc — to jej przyszłość.

Jako obywatele Wszechświata, żyjemy raczej bliżej jego końca, jednak jako mieszkańcy Ziemi — żyjemy na samym początku czasów. Rasa ludzka ma przed sobą możność osiągnięcia nieskończonego niemal rozwoju. Nasze obecne czasy i wiedza będą wydawać się naszym potomkom mglistym porankiem dziejów. Nie jesteśmy w stanie w przybliżeniu nawet wyobrazić sobie, jak świat nasz będzie przedstawiał się tym, którzy przyjdą po nas.

Zwróciliśmy się do Ks. Senjora Kulisza w Cieszynie o pośredniczenie u Ks. Biskupa Burschego w Warszawie w sprawie powołania pastorów Polaków do pracy na Górnym Śląsku dopiero w kilka lat po przyłączeniu Śląska do Polski, kiedy się okazało, że niema cienia nadziei, ażeby władze Kościoła unijnego i jego służba duszpasterska nawróciły ze swej drogi wytyczonej im jeszcze w czasach zaborczych przez rząd pruski, który nadużywał kościoła unijnego do pracy germanizacyjnej wśród polskiej ludności na Gór. Śląsku.

Z chwilą, kiedyśmy ze zdumieniem stwierdzili, że po uchwaleniu funduszów na Osthilfe przez parlament Rzeszy niesłychanie wzmogła się działalność pastorów i nauczycieli niemieckich, zdążająca z cyniczną bezwzględnością do zupełnego wynarodowienia rdzennie polskiej ludności ewangelickiej za pomocą nacjonalistycznych organizacji zamaskowanych szatą religijną, przez wpływanie na dziatwę szkolną podczas nauki religji i konfirmacji oraz przez bezpośrednie oddziaływanie niemieckich pastorów na członków zborów, ugruntowało się u nas przekonanie, że ratunek tutejszego Kościoła unijnego przyjść może tylko ze strony księży pastorów materjalnie i moralnie niezależnych od rozpolitykowanych czynników, które dotychczas rządzą w kościele nietylko ze szkodą dla jego polskich członków lecz także i ze szkodą dla sprawy ewangelickiej w Polsce.

Nasze nadzieje, które pokładaliśmy w tak tęsknie upragnionej instalacji pastorów Polaków ziściły się w całej pełni. Na terenie szkolnictwa oddał nam ks. pastor Figaszewski nieocenione usługi, reorganizując zaniedbaną przez kościół polską naukę religji i powołując do współpracy ks. pastora Gerstensteina. Także i poza szkołą zaznaczył się niebawem bardzo wybitnie dodatni wpływ działalności ks. wizytatora Figaszewskiego, który przez urządzanie polskich nabożeństw, godzin biblijnych, szkółek niedzielnych, odczytów religijno - oświatowych w krótkim czasie przyczynił się do ożywienia życia religijnego wśród naszego polsko-ewangelickiego społeczeństwa.

My Polacy — Ewangelicy żywimy wobec naszych pastorów Polaków uczucia najgłębszej wdzięczności i najserdeczniejszego uwielbienia, to też niezmiernie zdziwić nas musi śmieszne jeżeli nie złośliwe twierdzenie „Berichtu", jakoby pewni polscy ewangelicy żądali odwołania naszego pastora wizytatora ks. Figaszewskiego. Wiemy o tem, że menerzy nacjonalistycznego kierunku polityki kościoła unijnego, chętnieby zmietli z powierzchni ziemi osobę pastora ks. Figaszewskiego, w którym widzą główną sprężynę bardzo żywej działalności polskich towarzystw ewangelickich, pracujących nad religijnem odrodzeniem i społecznem uświadomieniem szerokich kół polskiej ludności ewangelickiej, lecz ta gwałtowna niechęć kół niemieckich do ks. pastora Figaszewskiego zjednywa temu ofiarnemu, dzielnemu i niestrudzonemu pracownikowi w winnicy Pańskiej na terenie Górnego Śląska wśród nas Polaków — Ewangelików tem większy szacunek i tem wierniejsze przywiązanie.

Ponadto jesteśmy przeświadczeni, że ks. pastor Figaszewski nie zrazi się napaściami wrogiej nam prasy i wytrwa na swoim ciężkim posterunku, w czem niechaj mu dopomoże przekonanie, że całe polskie społeczeństwo ewangelickie zwartym murem stoi za swoim duszpasterzem, który dzięki swej wysokiej ideowości, ofiarności i głębokiej religijności zdołał w tak krótkim czasie przezwyciężyć niesłychane trudności, z jakiemi borykać się musiał od pierwszego dnia przybycia na Górny Śląsk.

Zdajemy sobie jasno sprawę z ogromu ofiar jakie ponosić musi każdy pastor Polak, który się podejmuje pracy wśród naszych nad wyraz ciężkich warunków, jednakowoż sprawa odrodzenia i zjednoczenia Kościoła ewangelickiego na Górnym Śląsku jest tak doniosłej wagi, że wymaga licznych zastępów najbardziej oddanych i najbardziej ideowych pracowników, którzy stawiają Ewangelję ponad ludzkie splendory i doczesne pożytki.

Na dalsze wywody „Berichtu" odnoszące się do meritum ustosunkowania się władz kościelnych do nas i naszej pracy rezerwujemy sobie wyczerpującą odpowiedź w swoim czasie.

Autorów artykułu możemy tylko zapewnić, że opieramy nasze stanowisko nietylko na lojalnem interpretowaniu ducha i celów Kościoła unijnego lecz także na słuszności wynikającej bezapelacyjnie z ustawy kościelnej obowiązującej na Górnym Śląsku.

Za Zarząd Główny
Towarzystwa Polskich Ewangelików
w Katowicach.

Adam Danyś — skarbnik. *Józef Raszka* — wiceprezes.

Ks. Jerzy Kahané.

Nowe książki

II.

W części II, w chrystocentrycznej idei zbawienia (t. zw. idea mesjaniczna) łączy się idea zbawienia z ideą mesjaniczną.

Na str. 75 czytamy:

„Z ideą zbawienia ma idea mesjaniczna tę samą religijną podstawę i to samo psychologiczne podłoże. Tęsknota za wybawcą osobowym i odkupicielem z udręk i cierpień życia zewnętrznego, fizycznego i wewnętrznego, duchowego, znajdująca swe zaspokojenie w koncepcji gwaranta tegoż wybawienia: Mesjasza, należy w pewnych religjach do najgłębszych tęsknot, które właściwie religje te ożywiają i chronią przed sformalizowaniem i wyjałowieniem ustalonych z konieczności zbiegiem stuleci zasad".

Czem byłaby religja izraelska, mimo swego monoteizmu, bez idei mesjanicznej? zapytuje się ks. Niemczyk.

„Dziś z perspektywy 20 wieków możemy z całą pewnością orzec, iż bez niej w żaden sposób nie byłaby odegrała tej roli, jaka przypadła jej w udziale przy budowie fundamentów pod Kościół Chrześcijański. Stare religje wschodu nie byłyby odżyły w okresie helenistycznym, gdyby nie były przyjęły idei „mesjanicznej", gdyby nie były przekształciły różnych swych bogów w zbawicieli — mesjaszów. Religja (str. 76), która najwyraźniej do rzędu swych zasad i idei przyjęła i najdokładniej, choć niekoniecznie systematycznie i jednolicie ideę mesjaniczną opracowała, jest religja izraelsko-żydowska",

Strony od 94 — 129 traktują o Mesjaszu. Mamy więc następujące rozdziały:

Rola Mesjasza, Przedmiot zbawienia mesjanicznego, Proces zbawienia mesjanicznego, Podstawy nadziei mesjanicznej, Miejsce zbawienia, Czas zbawienia, Mesjanizm apokryfów i Apokalips.

„Zagadnienie roli Mesjasza łączy się ściśle z zagadnieniem potrzeby zbawienia. Jaką jest niedola i utrapienie, takim też będzie wybawca, i taką jego rola. W różnych czasach oczekiwał Izrael różnego kierunku działalności Mesjasza, względnie różnego zabarwienia okresu mesjanicznego. Wymienić tu trzeba przedewszystkiem jako najczęściej podkreślaną i omawianą stronę polityczną działalności Mesjasza, względnie okresu mesjanicznego.

„Jako władca będzie też Mesjasz pełnił obowiązki sędziowskie i piastował urząd wodza: będzie wymierzał sprawiedliwość i odnosił zwycięstwa (str. 95) Zach. 9.9.

„Jako władca po myśli Pana będzie Mesjasz spełniał obowiązki zakonodawcy i sędziego: sądzić będzie

w odróżnieniu od obecnych niegodziwych sędziów sprawiedliwie (str. 96).

„Ułożywszy w ten sposób pomyślnie stosunki zewnętrzne, polityczne i wewnętrzne, religijno-moralne w Izraelu, stanie się Mesjasz przez to misjonarzem narodów, jak zresztą cały jego lud nim będzie (str. 98).

Najważniejszem zaś zadaniem Mesjasza, to pojednanie Boga z ludem, czy ludzkością, *swojem cierpieniem zastępczem*, wyrównanie przez śmierć sprawiedliwego nierównej drogi stosunku do Boga, która grzechami jest zawalona.

Wprawdzie, jak już wyżej wspomniano, pieśni Wtórego Izajasza o Słudze Pana nie odnoszą się według zamierzenia autora do Mesjasza politycznego, jednakże treść ich, zwłaszcza owej z Izaj. 53 wniosła do całokształtu poglądów mesjanicznych nieśmiertelną myśl o niezniszczalnej wartości ofiary niewinnego za winnych jako mocy oczyszczającej od grzechu.

„Zaiste, on niemoce nasze poniósł,
a boleści nasze włożył na się,
a myśmy mniemali, że jest dotknięty,
ubity przez Boga i udręczony,
lecz on przebity jest dla odstępstw naszych".

W tych słowach odkryta jest prawda, że pośrednik zbawienia uskuteczni dzieło swoje przez poniżenie i cierpienie, ugruntuje możliwość zbawienia i sam wstąpi na najwspanialszy tron w dziejach ducha.

Sam ponosząc ból, cierpienie i śmierć, zetrze głowę pierwiastkowi buntu w stosunku do świętego i wzniosłego Boga.

Bez idei zastępczego cierpienia niewinnego za winnych, wypracowanej już na gruncie Starego Testamentu, niezrozumiałą pozostałaby treść Nowego Testamentu, obracającego się wyraźnie koło najgłębszej treści słów Jezusa „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby *sam* służył i oddał duszę swoją za wielu". Mow. 10, 45. Mat. 20, 28.

„Jeżeli chodzi o zagadnienie ojczyzny Mesjasza, to tutaj, jak już kilkakroć poprzednio wykazano, wchodzi w rachubę przedewszystkiem pochodzenie Mesjasza z pośród potomków Abrahama, z Izraela — Jakóba, z pokolenia Judy (str. 117). Zacieśniając zaś w miarę postępu czasu granice pochodzenia Mesjasza, przylgnęła nadzieja mesjaniczna w szczególności do panującej dynastji Dawidowej. I zapewne w związku z tem jest też ojczyzna Mesjasza nawet w bardzo ścisły sposób ustalona przez proroka Micheasza".

Miejsce i czas zbawienia mesjanicznego również były przepowiedziane.

„Ziemia Obiecana (str. 118) jest tym świętym terenem. Cały ten kraj sięgający na północy do linji między Morzem Śródziemnem a Chazar — Enon, na wschodzie do linji od Chazar — Enon wzdłuż Jordanu poprzez Morze Martwe aż do Tamar, na południu do linji od Tamar poprzez Me — Meribot przy Kadesz aż do Morza Śródziemnego, a na zachodzie do wybrzeża morskiego, poświęcony jest Panu".

„Jako część eschatologji związana jest nadzieja zbawienia mesjanicznego z punktu widzenia czasu swego nastania z tem, co ogólnie obowiązywało w zapatrywaniach eschatologicznych. „Oto dni idą..." powiada Jeremjasz o nastaniu chwili powstania z rodu Dawidowego sprawiedliwego władcy „Jahwe sidkem", którego poprzedzi sąd i zagłada władców, gubiących i rozpraszających trzodę pastwiska Bożego, Jer. 23, 1 — 3. 5. W kanonicznych pismach Starego Testamentu tylko Jeremjasz, Ezechjel i Daniel starają się dokładniej obliczyć i ustalić ten termin.

Zbawienie mesjaniczne nastąpi w przyszłości. I pod tym względem najwięcej może różni się teocentryczna idea zbawienia od chrystocentrycznej w Starym Testamencie" (str. 122).

Trzy czwarte swej rozprawy doktorskiej poświęca ks. Niemczyk Staremu Testamentowi. Część 3-cia książki zawiera „urzeczywistnienie starotestamentowej teocentrycznej i chrystocentrycznej idei zbawienia w osobie Jezusa i zwiastowaniu Nowego Testamentu" na 10 stronach udawadnia autor wypełnienie się przepowiedni starotestamentowej w osobie Chrystusa, przechodząc na str. 139 — 140 do osoby apostoła Pawła. Zastanawia się szczegółowo autor nad tytułami, nadawanemi Chrystusowi i nad tytułem „Syn Człowieczy" — który Jezus najczęściej wiązał ze Swoją osobą (str. 135).

Charakteryzując znaczenie postaci Chrystusa w teologji Pawła na str. 140 ks. Niemczyk tak pisze:

„Dla odkupienia i zbawienia ludzkości ma Chrystus decydujące znaczenie. Toteż On Sam zajmuje jako odkupiciel szczególne miejsce w świecie i w nowej religji, która z Nim na świat przyszła. On jest jej centrum. Ponieważ zaś głosi ona i daje ludzkości zbawienie, przeto też religja chrześcijańska w ujęciu Pawłowem jest wybitnie chrystocentryczną. Idea zbawienia, przezeń przeżywanego, jest również chrystocentryczną".

Ideę Zbawienia i Odkupienia w religji Starego Testamentu uwypuklił ks. Niemczyk jak należy. W pracę swą włożył kilkoletnie, sumienne studja badawcze. Książka odznacza się systematycznością w rozkładzie materjału i proporcją. Pisownia jest zastosowana według Uchwał Akademji Umiejętności. Interpunkcja staranna.

Toteż myśl przewodnia książki według listu do Filipjan 3, 20 została w zupełności przeprowadzona. Należy życzyć, by najwięcej podobnych prac, pisanych przez wychowanków Uniwersytetu Stołecznego było Wydziałowi Teologji Ewangelickiej przedstawianych i przyjętych przez Radę Wydziału.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Koło Samokształcenia wraz z Kołem Senjorów przy T. P. M. E. przypomina, że dnia 29 b. m. odbędzie się w sali konfirmacyjnej

„WIECZÓR MICKIEWICZOWSKI"

na ktorym, ks. pastor Jerzy Kahané wygłosi referat p. t. „Stulecie ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego", uzupełniony częścią koncertową.

Na wieczór ten serdecznie zapraszamy wszystkich zborowników.

Początek o godz. 19.30.

Wiadomości z kościoła i ze świata

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM W MOKOTOWIE w niedzielę dn. 29 I. r. b. o godzinie 5-ej wieczorem odbędzie się nabożeństwo seminaryjne pod kierownictwem ks. prof. K. Michejdy.

Kazanie wygłosi stud. teologji Erik Dietrich.

RYGA. (**Gimnazjum ewangelickie**).

Dnia 30 listopada r. ub. odbyło się w Rydze w obecności przedstawicieli władz państwowych, szkolnych i kościelnych uroczyste poświęcenie gmachu gimnazjum klasycznego dla chłopców, zorganizowanego przez Naczelną Radę Kościelną Łotwy. Nowy gmach zbudowany według najnowszych wymagań techniki ma 120 lokali, na dachu plac dla kąpieli słonecznych. Nad aulą wznosi się wieża, którą zdobi krzyż. Aktu poświęcenia Gimnazjum dokonał arcybiskup Łotwy ks. Dr. Grünberg. Ew.-Pol.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego

za czas od 17. I do 23. I r. b.

Ochrzczono: 4 chłopców i 1 dziewczynkę.

Ślub zawarli: Edward Weinz z Stanisławą Stefanją Bekier, Gustaw Köitsch z Karoliną Franciszką Swiech.

Zmarli: Fryderyk Wilhelm Bock l. 71 Ob. W-wy, Herman Hoffman l. 46 ślusarz, Florentyna Franciszka Winter ur. Kamińska l. 82 Pensj. D. Starc., August Mateusz Wiśniewski l. 65 majster piekarski, Marja Magdalena Pahl ur. Hintze l. 71 Pensj. D. Starc., Marcin Stickel l. 39 Pensj. D. Starc., Ludwika Juljanna Steinke l. 74 wdowa po nauczycielu, Mikołaj Damazy Mauersberger l. 55 ogrodnik, Mieczysław Bauer l. 20 zecer, Jan Aschbrenner 7 mieś. syn cieśli, Leon Wiktor Klawe l. 87 przemysłowiec.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

29 stycznia **IV niedziela po Epifanji.**
godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpit. *ks. wikary Arlt.*
„ 9.15 „ „ szkolne (sala konf.), *ks. prefekt Krenz.*
„ 9.30 rano „ w jęz. niemieckim, *ks. djakon Rüger*
„ 11,30 rano, naboż. w jęz. polskim *ks. w. Danielczyk.*
„ 5 pp. naboż. wiecz. (sala konf.), *ewang. Burchardt.*
2 lutego 8 wiecz. naboż. bibl. (s. konf.) *ks. djakon Rüger.*

Nabożeństwa w Ewang. Kościele Garnizonowym.

(Puławska 4)

Dn. 29. I o g. 10 r. nab. odprawi Ks. F. Gloeh.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 29. I do 4. I 33 r.

Niedziela 29 I. 33 r. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filharm. Warsz. 14.00 Pogadanka. 14.20 Muzyka. 14.40 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.44 „Kolumna Zygmunta w Warszawie" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.25 Trnnsmisja ze Lwowa. 20.00 Pojskie tańce i pieśni ludowe. 21.40 Recital skrzypcowy. 22.40 Muzyka taneczna.

Poniedziałek 30 I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Skrzynka Pocztowa" 15.50 Płyty. 16.25 Lekcja francuskiego. 16.40 Odczyt. 17.00 Utwory na dwa fortepiany. 18.00 Koncert. 19,20 Skrzynka Poczt. Rolnicza. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Skrzynka Pocztowa Techniczna" 20.15 Opera „Gioconda" 23.00 Muzyka.

Wtorek 31 I. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 „Wśród książek" 15.50 Płyty. 16.25 Odczyt. 16.40 „Margrabia Wielkopolski" 17.00 Koncert. 18.00 Muzyka. 19.20 Wiadomości rolnicze. 19.30 Feljetoa. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert popularny. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Muzyka. 23.00 Muzyka.

Środa 1 II. 33 r. 12.10 Płyty. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Koncert z płyt. 16.40 Odczyt. 17.00 Aud. dla naucz. muz. 17.40 Odczyt. 18.00 Muzyka. 19.20 „Skrzynka Poczt. Roln. 19.30 „Życie literackie" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 „Jakie to było ładne" 21.10 Recital śpiewaczy. 22.00 „Na widnokręgu" 22.15 Muzyka. 23.00 Muzyka.

Czwartek 2 II. 33 r. 12.15 Transmisja z Filharm. Warsz. 14.00 „Izby rolnicze" 14.20 Muzyka. 14.40 Odczyt. 15.00 Muzyka. 16.00 Program dla młodzieży. 16.25 Płyty. 16.45 „Nerwy a kryzys gospodarczy" 17.00 Koncert solistów. 18.00 Muzyka. 19.25 Słuchowisko. 19.55 Omówienie koncertu. 20.10 Koncert. 22.25 Muzyka. 23.00 Muzyka.

Piątek 3. II. 33 r. 12.10 Płyty. 12.35 XIV Koncert szkolny z Filharm. Warsz. 15.35 Odczyt. 15.50 Płyty. 16.40 „Wrażenia z pobytu w Anglji" 17.00 Koncert z Filharmonji Łódzkiej. 18.00 Muzyka. 18.50 Komunikat dla narciarzy. 19.20 „O lnie i o wełnie" 19.30 Feljeton. 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Pogad. muz. 20.15 Koncert. 23.00 Muzyka.

Sobota 4 II. 33 r. 12.10 Płyty. 13.15 Poranek szkolny. 15.25 Wiadomości wojskowe. 15.35 Obrazki dla dzieci. 16.00 Płyty. 16.40 Odczyt. 18.00 Recital wiolonczelowy. 19.20 Wiadomości ogrodnicze. 19.30 „Na widnokręgu" 19.45 Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka taneczna. 20.50 Muzyka. 22.05 Koncert Chopinowski. 22.40 Feljeton. 23.00 Muzyka.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora F. Gloeha B.W. N. Al. Jerozolimskie 41, tel. 9.90-05. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.